

Maria Jolanta Olszewska
Uniwersytet Warszawski

Kraków Stefana Żeromskiego

Stefan Żeromski wielokrotnie zastanawiał się nad niewytłumaczalnym fatalizmem swego losu. Całe jego życie było nieustającym wędrowaniem. To przemieszczanie się z miejsca na miejsce, nie zawsze mające charakter podróży krajoznawczych, za każdym razem okazywało się doskonałą okazją dla nowych obserwacji. W przypadku pisarstwa Żeromskiego można mówić o ścisłym powiązaniu jego życia i twórczości. Był pisarzem, który w obręb swych utworów świadomie wprowadzał fakty autobiograficzne. „W jego twórczości nie ma nazw, rzeczy, zjawisk, wydarzeń zupełnie przypadkowych. Opisywane przez Żeromskiego sprawy związane są z własnymi doświadczeniami i przemyśleniami ze znajomymi miejscami, z przeżyciami znanych autorowi ludzi” (Zapałowa, 2003:121). „Osobiste doświadczenia i obserwacje poczynione na „polskich drogach”, na ulicach wielkich i małych miast, w których dane było mu przebywać, Żeromski w dużym stopniu wykorzystywał w swej późniejszej twórczości”(Szostak-Król, 2010: 11). Dlaczego w odbiorze jego dzieł dokumentarny typ lektury może dominować nad literackim przekazem, pozwalając wziąć w nawias fikcyjny status rzeczywistości (Rybicka, 2003:7-8).

Żeromski budował swój „tekst miejski” (termin Władimira Toporowa) w charakterystyczny dla siebie sposób. U podstaw jego pisarstwa zawsze sytuuje się realny widok oparty na wnikliwej obserwacji otaczającej go rzeczywistości (Handke, 2003: 8; Czachorowska, 2005: 447-453). Ta konwencja realistyczno-naśladowcza nie ma jednak prawa do wyłączności, gdyż jest nieustannie osłabiana przez silnie emocjonalny stosunek do rzeczywistości. Warsztat pisarski Żeromskiego został podporządkowany głównie temu, aby odtworzyć całą niezwykłość Natury. Pisarz był, jak sam mówił, dzieckiem natury – wsi (Handke, 2002: 195). Pomimo nieprzewyciężonej nigdy niechęci do miasta urbanizm stał się ważnym zagadnieniem w jego utworach, służącym głównie rozpoznaniu współczesności, na którą składa się cały zespół różnorodnych zjawisk (Sheppard 2004: 77). Pisarz starał się stworzyć wiarygodny język dla „czytania miasta – pisania miasta”¹. „Tekst miejski” okazuje się dobrym sposobem dla pokazania działania różnych mechanizmów społecznych, ekonomicznych i socjalnych. Ponieważ „każdy język na swój sposób ogarnia przestrzeń,

¹ Nawiązuję tu do tytułu pracy zbiorowej *Pisanie miasta – czytanie miasta*, red. A. Zeidler –Janiszewska, Poznań 1997.

ogarnia już przez to, że ją nazywa” (Głowiński, 1978: 80), dlatego Żeromski zbudował obszerny krąg słownictwa związany z miejską infrastrukturą oraz z odtworzeniem struktury socjalnej, zawodowej, narodowościowej mieszkańców danego miasta. Neutralny rzeczownik miasto ma w jego utworach liczne synonimy i hiponimy. Mamy nazwy związane z wielkością miasta jak: gród, gródek, miasteczko, miasto, miescina czy metropolia. Pojawiają się nazwy odzwierciedlające koncepcje organizacji miejskiej np. miasto-ogród oraz nazwy miast nacechowane emocjonalnie. Liczne zgrubienia i zdrobnienia przez Żeromskiego tworzone były po to, aby wyrazić dla tych miejsc podziw – „święte miasto” (Florencja) lub niechęć czy politowanie – „biskupia stolica”, „miasto jezuitów” (Kraków). Obrzydłówek, Łzawiec, Abdera – to każde polskie miasto z jego zaściankowością, brudem i brakiem perspektyw życiowych.

Niechętny kulturze urbanistycznej Żeromski traktował przestrzeń miejską jako przestrzeń duchowego zniewolenia i społecznej alienacji. Miasto widziane z perspektywy wsi stanowiło dla niego zespół wszelkich deficytów: przestrzeni, wolności, przyrody, kontroli społecznej, poczucia zakorzenienia (Sobolewska, 2007:7). Pisarz negatywnie reagował na natężony ruch uliczny i hałas, wywoływany przez jadące ciągi powozów, dorożek, potem samochodów. Drażniła go miejska ciasnota, ruch, tłok i anonimowość. Mówił o miejskim natłoku, porównywał miasto do mrowiska (Sobolewska, 2007: 18). Bohater jego utworów, wywodzący się najczęściej ze zdeklasowanej szlachty, w mieście przebywał z przymusu, poszukując pracy zarobkowej. W świat miejski wchodził z określonym bagażem doświadczeń. Jego oczyma, dzięki zastosowanej narracji personalnej, poznajmy miejską rzeczywistość najczęściej waloryzowaną negatywnie. Nieustająca gonitwa, pęd, ruch, rwetes, wir wyznaczają bohaterom rytm życia. Bohater Żeromskiego doświadcza przestrzeni somatycznie. Jego ciało staje się miejscem przeżywania świata. Ono też jest źródłem szczególnej pamięci spacjalnej i temporalnej. Ponieważ życie w mieście dostarcza ludziom wielu wrażeń, związanych z koniecznością funkcjonowania w ciasnej przestrzeni, wrażenia te rejestrują i zapamiętują wszystkie zmysły (Sobolewska, 2007: 17). Dla Żeromskiego najważniejsze są dźwięki pochodzące od pojazdów i ludzi poruszających się po twardych miejskich nawierzchniach – brukach i trotuarach. Stąd w jego utworach mamy natłok słownictwa typu: gwar, hałas, łoskot, poryk, szum, turkot, wrzask, zgiełk itp. Obok wrażeń akustycznych pojawiają się także wrażenia węchowe. Brud miejski łączy się ze smrodem, fetorem i odorem. Bez względu na porę roku w miejskim powietrzu unoszą się różne pyły, piasek i kurz. Bardzo często pisarz posługiwał się metaforą błota wyrażającą dosadnie

zaściankowość, prowincjonalizm, zacofanie i marazm. To wszystko zamienia przestrzeń miejską w *inferno*.

Pisarz miał pełną świadomość tego, że wraz z postępem cywilizacyjnym przestrzeń miasta zaczyna przybierać kształt coraz bardziej złożonej struktury fizycznej, mającej swe punkty węzłowe oraz dominanty, nasyconej różnymi sensami topograficznymi, funkcjonalnymi, historycznymi i społecznymi. Dzieli się ona teraz na poszczególne terytoria, którym przypisane zostają różne funkcje (Wallis, 1976: 11-12; Lehan, 1993: 3; Żyłko, 2000: 5). Miasto jest organizmem zróżnicowanym pod względem aksjologicznym. Fakt, że człowiek żyje w niejednorodnych, różnie wartościowanych obszarach, sprawia, że przestrzeń staje się kategorią subiektywną – obdarzoną ekspresją ludzkiego odczuwania, zdolną do określonej potencji symbolicznej (Meyer, 1970:254; Stoff, 1993:21-22). W przypadku Żeromskiego waga podejmowanego tematu urbanistycznego w powiązaniu z kwestiami nowoczesności sprawiła, że w jego utworach miasto przestawało pełnić funkcję tła, stając się pełnoprawnym bohaterem.

„Żeromski nie lubił polskich miast. Czuł się w nich źle i samotnie” (Szostak-Król, 2010: 22). Fascynowały go natomiast miasta zagraniczne, głównie Paryż, Londyn i Florencja, które traktował jako ważne elementy kultury europejskiej i podziwiał jako turysta². Do Krakowa od samego początku pisarz miał stosunek ambiwalentny (Markiewicz, 2008, 250-263; Podraza-Kwiatkowska, 2011: 314-316). Z jednej strony traktował go jako miasto skansen, miasto muzeum, przestrzeń nagromadzenia narodowych pamiątek i świętości, czyli jako przestrzeń sakralną, gdzie objawia się *entelechia* narodu - duch polskości. Kraków postrzegany był przez Żeromskiego jako miasto oddychające tylko przeszłością, egzystujące poza czasem, gdzie pamięć wieków żyje zaklęta w kamieniu i gdzie toczy się niekończący się spektakl historyczny. Z drugiej strony ten mit „miasta muzeum” nieustannie był przez niego konfrontowany z mitem „miasta zaścianka”, kiedy o Krakowie Żeromski pisał zdecydowanie niepocholebnie. Ten stosunek pisarza do grodu Kraka daje się zamknąć w szeregu opozycji: sanktuarium - muzeum – skansen - partykularz – bagno – chlew. Jak widać rozpiętość tonacji mówienia o Krakowie sytuuje się pomiędzy patosem a szyderstwem, apologią a inwektywą.

Pierwsze wzmianki na temat Krakowa pojawiają się u Żeromskiego dość wcześnie, głównie w jego dziennikach i korespondencji. Następnie autobiograficzne doświadczenia zgodnie z zasadami pisarstwa autora *Siłaczki* zostały przetworzone w tekst literacki. Pierwsza

² Paryż to „miasto bezdennej i nieskończonej pracy, wrzącej i wiecznej, [...] rojowisko jedyne na ziemi” (*Uroda życia*, 93). Londyn „miasto-kolos” (*Uroda życia*, 349), „miasto nieskończone, istne oko głowonoga- ośmiornicy” (*Uroda życia* 350).

wzmianka, jaka pojawia się na temat Krakowa, to skromna zapiska w dzienniku z 10 lipca 1885 roku poświęcona wystawie obrazów Artura Grottgera. Tak więc pierwsze skojarzenia pisarza z dawną stolicą ziem polskich były pozytywne i patriotyczne. W roku 1887 Żeromski myślał o Krakowie jako o miejscu studiów medycznych. Ostatecznie musiał wybrać weterynarię w Warszawie. Do Krakowa przyjechał w czerwcu roku 1889 i pozostał tu na dłużej. Nie przybył jednak do tego miasta ani jako turysta, ani jako student, tylko na operację dłoni, którą uszkodził sobie sprężyną gimnastyczną. Pierwsza operacja w Staszowie zakończyła się niepowodzeniem, pisarzowi groziła amputacja dłoni, dlatego do Krakowa jechał z ogromną nadzieją, opatrzony listem polecającym od Jana Zaborowskiego do znanego lekarza krakowskiego, Jana Szewczyka.

W tym obszernym opisie pobytu młodego Żeromskiego w Krakowie zamieszczonym w jego *Dzienniku* widać wspomnianą ambiwalencję (*Dziennik* III 368-381; *Stefan Żeromski Kalendarz*, 1961: 82-83). Z jednej strony przyszły pisarz zachwycał się pięknem starego grodu, dawnej stolicy ziem polskich, siedziby królów polskich, którą mógł teraz podziwiać naocznie. „Tekst krakowski” przybrał zatem postać tekstu patriotycznego. Żeromski tak pisał 16 lipca: „Począłem [...] wciągać w siebie tę atmosferę polską z kamienic, z domów, z wież wiejącą” (*Dziennik* III 375). Całkowicie poddał się atmosferze miasta, i jak wyznawał: „Odrzuciłem wszelkie myśli inne, prócz rozkoszy oddychania tym miastem ducha, tego <centrum polszczyzny>” (*Dziennik* III 375). Na krakowskim rynku jego podziw wzbudził herb polski umieszczony na ratuszowej wieży. Pisał wzruszony: „Czasami jak idiota stawałem na widok białych orłów i pogoni ratusza i przyglądałem im się długo. To wy tak wyglądacie, to wy takie? Tak – ja, patriota czerwony, [...] pierwszy raz widziałem herb narodu” (*Dziennik* III 375). Po operacji zatrzymał się w Hotelu Narodowym, przy ul. Poselskiej 22, aby jeszcze przez tydzień chłonąć atmosferę starego Krakowa „nie jak turysta, ale jak lunatyk idei” (*Dziennik* III 380). Podziwiał zabytki, zwiedził wszystkie muzea i kościoły. Szczególnie silnym przeżyciem dla młodego człowieka, „chorego” na polskość, okazała się wizyta na Skałce, a potem na Wawelu, gdzie mógł zobaczyć groby królewskie i grób Tadeusza Kościuszki. Tak zapisał to niezwykle doznanie: „Jest to wspaniała w życiu minuta, jak minuta pierwszej komunii. Ze czcią, drżącymi palcami dotykasz marmurów i szepcesz w głębi duszy swojej. – O, najjaśniejsi...” (*Dziennik* III 380).

To głębokie, patriotyczne wzruszenie dostarczyło Żeromskiemu materiału do napisania noweli *Pocałunek*, która powstała prawdopodobnie po jego powrocie do Warszawy

w listopadzie roku 1889³. Utwór został napisany językiem ezopowym, gdyż przyszły pisarz chciał opublikować go w jednym z warszawskich pism. Narrator opisuje historię, która wydarzyła mu się, kiedy pięć lat temu wyjechał z Przywiślańskiego Kraju na zagraniczną kurację. Z kontekstu możemy domyśleć się, że miejscem pobytu był Kraków. Oto jak narrator opisuje wjazd do starego grodu: „Wychyliłem się z okna wagonu i patrzyłem z dziwnym wzruszeniem na wieże wysokie i czarne sylwetki gmachów”(Pocałunek 272). Następnego dnia przypadkowo w jednym z muzeów zobaczył obraz Grottgera pt. *Znak*. Wraz z nim obraz ten oglądało młode małżeństwo. Piorunujące wrażenie wywarła na narratorze młoda kobieta o szlachetnych rysach twarzy i pięknych oczach, bez reszty zafascynowana obrazem Grottgera. Narrator bezwiednie podążył za tą parą „ku gmachowi, którego olbrzymi fronton wznosił się przed nami na wzgórzu urwistym. Natłok uczuć dławił mnie. Na widok tej posępnej, kolosalnej budowy uczułem, że zdejmuję mię cześć najwyższa i najbardziej głęboka pokora; pragnąłem upaść na drodze wiodącej do tej ponurej świątyni i bić się w piersi mówiąc: *Domine, non sum dignus...* (Pocałunek 273-274). Następnie wraz z ową parą zszedł do podziemi wawelskich, w których spoczywają „trumny dawno umarłych mocarzów ziemi”(Pocałunek 274). Nieznajoma w modlitewnym i patriotycznym zachwyceniu oglądała mijane sarkofagi. W końcu odnalazła grobowiec z piaskowca. „Napisane na nim było imię i nazwisko małego człowieczka, podniesionego do godności spania snem wiecznym z królami”(Pocałunek 274). Był nim Tadeusz Kościuszko. Tu przy jego grobie ta bezimienna kobieta, dająca się odczytać jako personifikacja Ojczyzny, złożyła pocałunek na czole narratora. Pobyt na Wawelu okazał się dla niego ważną, niezapomnianą lekcją patriotyzmu, co Żeromski potwierdził notatką w *Dzienniku* (24.06.1890) dotyczącą wzruszenia, jakiego doznał na wieść sprowadzenia prochów Mickiewicza na Wawel. To *genius loci* Krakowa sprawił, że pisarz doświadczył polskości i z tą polskością całkowicie się identyfikował.

Jednocześnie w tym samym czasie Kraków objawił Żeromskiemu swe inne - ponure oblicze. Wpływ na taki odbiór miasta miała operacja i związany z nią strach i cierpienie. W szpitalu św. Łazarza, gdzie znalazł się na oddziale chirurgicznym, skazany był na pobyt na wspólnej sali, co dla pisarza zamieniło się w koszmar. Doświadczenia te opisał w nowelach *Cokolwiek się zdarzy, niech uderza we mnie* (1891) i *Godzinie* (1900) budujących głęboko pesymistyczny obraz świata. Pobyt Żeromskiego w szpitalu trwał około dwóch tygodni. Pomimo wszystko potrafił cieszyć się krakowską codziennością, co zaprezentował w artykule *Echa krakowskie* („Gazeta Kielecka” z 17 07. 1889). Chadzał na wystawy do Towarzystwa

³ Nowela ta nie została ostatecznie opublikowana w żadnym z pism warszawskich ani krakowskich.

Przyjaciół Sztuk Pięknych w Pałacu Biskupim przy ul. Franciszkańskiej i do Muzeum Narodowego, gdzie obejrzał *Znak* Grottgera, dwa obrazy Piotra Stachewicza i pamiątki po Mickiewiczu. Tym bardziej musiało boleć go zderzenie wielkości z szarością dnia codziennego. Z właściwą sobie przenikliwością zaobserwował różne „krakowskie” patologie, które wkrótce opisał z charakterystyczną dla siebie ironią przechodzącą w sarkazm.

Kolejny pobyt Żeromskiego w Krakowie miał miejsce dwa lata później. Przyjechał tu 12 stycznia 1892 roku. Z korespondencji z narzeczoną, Oktawią Rodkiewiczową wyłania się obraz Krakowa jako miejsca potencjalnych możliwości. Przyszły pisarz miał nadzieję na znalezienie pracy zarobkowej, podjęcie studiów uniwersyteckich lub zdobywanie wiedzy przez samokształcenie. Plany te jednak spełzły na niczym. Żeromski nie znalazł wspólnego języka ani z Mieczysławem Pawlikowskim, ani z jego synem Tadeuszem, co przekreśliło jego nadzieje na ściślejszą współpracę z „Nową Reformą”. Na jej łamach opublikował dwa, znakomite teksty: *Do swego Boga* i *Pogani* oraz dłuższe studium poświęcone powieści rosyjskiego pisarza Michała Pokrowskiego - *Blednow*. Nie udało mu się również nawiązać kontaktu ze „Światem” Zygmunta Sarneckiego. Jego trudną sytuację materialną i nastroje depresyjne pogłębiała jeszcze tęsknota za Oktawią. Złego stanu psychicznego przyszłego pisarza nie poprawił nawet krótki wyjazd za granicę. W Krakowie pozostał przez dwa miesiące aż do 24 kwietnia. Tylko na kilka dni wyjechał do Lwowa, który wprowadził go w zachwyt jako miasto nowoczesne i tętniące życiem.

Czas pobytu Żeromskiego w Krakowie można zrekonstruować na podstawie wspomnianych listów. Pisarz zamieszkał przy placu Dominikańskim 4 u znanego malarza, powstańca, kaleki bez rąk, Ludomira Benedyktowicza. Potem przeniósł się na ulicę Zieloną (Sarego) do mieszkania eks-sybiraka Bronisława Szwarcego, gdzie zamieszkał we wspólnym pokoju z kilkoma młodymi ludźmi z Królestwa Polskiego. Przez cały czas Żeromski borykał się ze straszną nędzą, tak dobrze znaną mu z Kielc czy Warszawy. Paradoksalnie w tym obcym mieście najbardziej znany okazał się głód. Przyszły pisarz nie mógł znaleźć stałego zajęcia, a w redakcjach płacono mu grosze. Musiał żyć z pożyczek udzielanych mu przez Oktawię, która w tajemnicy przyjechała do niego na kilka dni. Tak więc pobyt w Krakowie dla Żeromskiego okazał się doświadczeniem trudnym. Nie zmieniły tego ani pobyty w teatrze, ani znajomości ze znanymi ludźmi – ze Stanisławem Tarnowskim, Ignacym Maciejewskim Sewerem, Michałem Bałuckim, Tadeuszem Pawlikowskimi i Sarneckim. Zaprzyjaźnił się natomiast ze swymi współlokatorami. Tak jak oni mieli radykalne poglądy, co wyrażało się w sympatyzowaniu ze środowiskiem „Głosu”. Wiele godzin spędzili na wspólnych dyskusjach,

zebraniach, spacerach, razem odwiedzili nocny lokal, a w czasie Wielkanocy przebywali w gościnie u jednego z podkrakowskich ziemian.

Faktem jest, że Żeromski przez cały czas swego pobytu w grodzie Kraka pozostał osamotniony, gdyż nie potrafił znaleźć wspólnego języka z jego mieszkańcami. Odstępował go ich duchowy marazm, gadulstwo, fałszywa usłużność. Szczególnie negatywnie oceniał stańczyków z powodu ich serwilizmu. W liście do Oktawii tak wypowiadał się na ten temat: „Ani ludzi, ani stosunków nie mogę pojąć. Wszyscy ujadają na stańczyków, a wszyscy są stańczykami” (Listy I 141). W innym liście zjadliwie pisał: „gdybyś widziała tę nagą głupotę, tę bezczelną podłość, to nadużycie słowa, te pompę idiotów – śmałabyś się do rozpuku jak ja. Galicja – Kraków to niewyczerpane źródło humoru, to po prostu sam humor, potrzebujący opisu. Dookoła nędza, głód, ciemnota – i ci w plugawych swoich kontuszach i oślich kitach” (Listy I 168). W kolejnym liście do narzeczonej krytycyzm Żeromskiego jeszcze się nasila: „Szlachetniejsi milczą i chowają się w cień – pisał - aby ich nie wyśledzono i nie pozbawiono kawałka chleba – a dla wszelkiego łajdactwa otwarte pole do dostojęństw; dość się spłaszczyc, polizać buty i zostaje się dygnitarzem” (Listy I 168-169). Dlatego jego osąd Krakowa jest niezwykle ostry. Pisał: „Obrzydłe to miasto. Nędza kłaniająca się do ziemi wszystkiemu co błyszczy – i zbytek, ten galicyjski ton, zakała naszego życia”(Listy I 126). Pełne niechęci słowa pojawiają się także w kolejnym liście: „Cóż to za ohydne miasto, coś to za chlew. Co za dziura wstrętna... Gorszego miasta pod względem higienicznym nie ma, nie wyłączając ani Kielc, ani Lublina” (Listy I 122). W końcu stwierdza, że: „Wylewam więc na cały Kraków czarę żółci z cytryną i mówię mu jak Jonasz Niniwie – bodaj skisł za to!”(Listy I 175). Krytykę życia w Krakowie pisarz przenosił na całą Galicję, tak oceniając panujące tam stosunki: „Życie w Galicji poucza, że Polacy są narodem zepsutym, niepoprawnym i głupim”(Listy I 169). Tak więc Żeromski swój „tekst krakowski” oparł na rozbudowanej inwektywie, po mistrzowsku posługując przy tym się sarkazmem i karykaturą. Z chętnie odwiedzanych miejsc pozostały mu tylko Muzeum Narodowe i teatr. Dlatego, gdy w końcu kwietnia wyjeżdżał z Krakowa do Zakopanego, napisał na pożegnanie: „nudny mi już Kraków” (Listy I 206), „po Lwowie robi wrażenie starych i bezużytecznych ruin, stojących obok zabudowań pożytecznych i pałacu. Ale on ma swój urok, stary urok...” (Listy I 207). Kiedy wracał z Zakopanego, zatrzymał się w Krakowie na dwa dni. Obejrzał wtedy procesję na Boże Ciało. Ten widok poraził go swą fasadowością i teatralnością. Widowisko to wpisywało się znakomicie w przyjętą przez Żeromskiego konwencję opisu Krakowa – miasta hipokryzji i fasady.

Do Krakowa powrócił sześć lat później. Po powrocie z Raperswilu Żeromscy chętnie wyjeżdżali w ukochane przez pisarza Tatry. Po drodze czasami odwiedzali Kraków. Na dłuższy, bo aż trzytygodniowy pobyt Żeromski zatrzymał się tu w maju roku 1909. Mieszkał w willi „Podole” przy ulicy Loretańskiej 3. Pobyt okazał się bardzo przyjemny, więc Żeromski pisał do żony: „Kraków jest prześliczny o tej porze” (Listy IV 146). Wraz z 9-letnim synem, Adasiem wędrowali po mieście Kraka, podziwiając najpiękniejsze zabytki. Ale takie chwile należały do rzadkości.

Pisarz bywał w Krakowie ze względu na sprawy zawodowe lub prace społeczno-polityczne. Tu załatwiał sprawy związane z wydawaniem swych utworów w krakowskiej Spółdzielni Wydawniczej „Książka” i nakładem księgarni Mariana Krzyżanowskiego. W związku z wydarzeniami roku 1905 Żeromski aktywnie zaangażował się w sprawy polityczne. Na fali wydarzeń, które początkowo uznał za oczekiwane od lat powstanie narodowe, na polecenie Józefa Piłsudskiego, wybrał się z wizytą do Stanisława Wyspiańskiego, co dokładnie opisał we wspomnieniach *Na broń*. Chciał namówić go do podpisania odezwy wzywającej do składania ofiar pieniężnych na rzecz przyszłej armii polskiej. Ciężko chory Wyspiański nie był w stanie sam zaangażować się w tę sprawę, dlatego wręczył Żeromskiemu tekst hymnu *Veni creator*, litografię Matki Bożej w stu tysiącach egzemplarzy oraz jednaście obrazów kopca Kościuszki. Wkrótce pisarz przybył do Krakowa w związku z bulwersującym wydarzeniem, jakim był proces Stanisława Brzozowskiego. Jako świadek zeznawał tam przed sądem obywatelskim (*Stefan Żeromski. Kalendarz*, 1961: 254). Włączył się także w walkę o sprowadzenie z Francji zwłok Juliusza Słowackiego i pochowanie go na Wawelu (*Stefan Żeromski. Kalendarz*, 1961: 259-260). Na to nie chciał zgodzić się kardynał Puzyna, co pisarz dosadnie skomentował w liście do żony: „Jakie to jednak wszystko podłe, plugawe” (Listy IV 146). Oto „wesola, polska ojczyzna” (Listy IV 146).

Żeromski nie unikał kontaktów ze środowiskiem artystycznym i literackim. Współpracował z Wilhelmem Feldmanem, w maju roku 1909 odwiedził umierającego Wyspiańskiego. Często bywał w Jamie Michalikowej. Chętnie zaglądał do Biblioteki Czartoryskich, zwiedził pracownie rzeźbiarskie Wacława Szymanowskiego i Konstantego Laszczki. Jednak z nikim ze środowiska krakowskiego bliżej się nie zaprzyjaźnił. Nie chciał bowiem wiązać swej przyszłości z Krakowem, dlatego odmówił nawet przyjęcia stypendium Sienkiewiczowskiego. Wolał niezależność, gdyż spokojnie mógł już utrzymać się z pracy literackiej. Poza tym w latach 1909-1914 dość często podróżował. Zwiedził wtedy Francję, Anglię i Włochy. We wrześniu 1913 roku postanowił osiąść w Krakowie na dłużej. Zapisał

Adasia do gimnazjum, ale atmosfera w szkole była fatalna. W dodatku chłopiec, który należał do skautów, w listopadzie przeziębził się na manewrach i dostał zapalenia płucnej. Powikłania doprowadziły do przedwczesnej śmierci chłopca. Choroba syna wpisała się w posępny nastrój Krakowa roztopionego w późnojesiennych mgłach i oparach deszczu. Te trudne chwile Żeromski przejmująco opisał we *Wspomnieniu o Adamie Żeromskim*. Od tej pory Kraków na zawsze już będzie kojarzyć mu się z chorobą i umieraniem syna.

Kraków w biografii Żeromskiego pojawił się znów w czasie I wojny światowej. Wybuch wojny zastał pisarza w Wyżnych Hagach, skąd w połowie sierpnia przyjechał najpierw do Zakopanego, a potem do Krakowa. Chciał wstąpić do Legionów Piłsudskiego, brał udział w pracach NKN, chadzał w mundurze legionisty. Na nazwisko pisarza została wystawiona karta wojskowa Polskiego Legionu Zachodniego. Ale zrażony polityką państw centralnych, a zwłaszcza koniecznością złożenia przysięgi na wierność Austrii, ostatecznie nie wstąpił do Legionów. W wojennym Krakowie Żeromski nie pobylł jednak długo. W listopadzie roku 1914 zgodnie z rozporządzeniem władz austriackich musiał opuścić miasto. Wojnę spędził w Zakopanem. Wraz z końcem wojny przyjechał do Krakowa, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego Tatrzańskiej Rady Narodowej. Wziął udział w posiedzeniu komisji w sprawie Spisza i Orawy. Ale i nad tym pobytem w Krakowie ciążyło fatum. Żeromski ciężko zachorował na szalejąca wtedy hiszpankę. Więcej w tym mieście się nie pojawił. Nie było go nawet w roku 1920 na premierze sztuki *Ponad śnieg bielszym się stanę*. Kraków przywoływał tylko we wspomnieniach, szczególnie gdy ciepło mówił o bliskich mu osobach z tego środowiska - o Wyspiańskim, Feldmanie, Ignacego Chrzanowskim, Kazimierzu Nitschu, i Marianie Abramowiczu. Jego miastem pozostała Warszawa, gdzie w listopadowy dzień roku 1925 spoczął na wieki na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym.

Kraków w utworach Żeromskiego zaczął pojawiać się po ważnym dla niego roku 1905. Krótka wzmianka o tym mieście jest obecna w *Dziejach grzechu* (*Dzieje* 2 156) i dotyczy odczuć Ewy, wtedy już prostytutki, w której duszy „stare, święte wieże Krakowa” wywołują wspomnienie dawnego życia. Następny epizod krakowski pojawia się w *Urodzie życia* (1912), kiedy Piotr Rozłucki po powrocie z zagranicy, przebywając „w tym najbardziej polskim ojczystym jego mieście” (*Uroda* 314), słyszy „dźwięk wzniosły i piękny” hejnału mariackiego, co dodaje mu sił do działania. Ale obraz ten został skonfrontowany z obrazem Krakowa roztopionego we wszechobecnym błocie i nędzy. „Kraków – taka opinia pojawia się w powieści - jest miastem przedziwnej piękności, jedynym w Polsce, a może nawet w Europie – ale od pierwszego piętra ku górze. Dół jest bardzo nieładny. Takiej zaś biedy jak w Krakowie nie znajdzie w Polsce, nie mówiąc o Europie” (*Uroda* 319). Nic dziwnego, że

proces ks. Wolskiego miał miejsce właśnie w Krakowie. Ujawnił on całą nędzę moralną i intelektualną mieszkańców tego miasta.

Kraków obecny jest przede wszystkim w *Walce z szatanem* (1914-1916), powieści najgłębiej podejmującej fascynujące Żeromskiego zagadnienie nowoczesności (Markiewicz, 2008: 259-261; Podraza-Kwiatkowska, 2011:316-324). Nienaski wydalony z Królestwa Polskiego przybył do miasta Kraka, „gdzie wypadło pędzić życie raczej kontemplacyjne niż czynne. Kraków jest grodem „kraju koronnego”, który znowu jest częścią monarchii europejskiej. Nie było tu miejsca na królewieckie inicjatywy i prace, jakimi się parają ludzie stron tamtych, ani europejskich, ani azjatyckich – stron, które są jak gdyby przytrzaśnięte we drzwiach. Kraków leży już z tej strony drzwi, w Europie” (Naw 233). Bohater próbował włączyć się w życie publiczne Krakowa – zaczął pracować w różnych stowarzyszeniach, ale „była to praca mała dla jego pasji i siły” (Naw 233). Atmosfera Krakowa nie pozwalała bowiem na wyzwolenie się energii „pracy samej w sobie” (Naw 233). Szybko okazało się, że w tym krakowskim świecie można coś osiągnąć tylko będąc urzędnikiem albo członkiem jakiejś partii.

Nigdzie powiewu natchnienia do wielkiego zbiorowego dzieła. Ani śladu porwania się na czyn doniosły. Co pewien czas uroczystości z mszami polowymi, z kazaniem, pochodem i „bankietem” pełnym mów, po którym uczestnicy długo nie mogli przyjść do siebie. Nikt, zdawało się, nie czuł straszliwie jasnego niebezpieczeństwa, iż czas uchodzi, siła topnieje, w oczach znika grunt, wsiąka we wrogie organizmy i marnuje się polski żywioł (Naw 234).

Nawet ludzie bardziej świątli w tej atmosferze serwilizmu galicyjskiego stawali się przebiegli i nadmiernie ostrożni, a przy tym zbyt pewni swego, pyszni i cyniczni. Żyli poza terażniejszością, w ten sposób skrywając własną nędzę duchową. Wzorcem aktywności dla Nienaskiego było Poznańskie, które pisarz mocno dowartościował w swej powieści. Dlatego bohatera cieszył niezmiernie nowy dach Wawelu, był to dla niego sygnał zmiany na lepsze.

Pisarz na kartach powieści wprowadza dość dokładny topograficzny opis miasta. Pojawiają się ulice Grodzka, św. Jana, Kanonicza, Rynek, kościoły dominikanów, franciszkanów, św. Piotra, a w końcu Wawel. Także w tej trylogii oraz Krakowa jest ambiwalentny. Pisarz w pełnych patosu słowach opisuje jego historyczną wielkość:

jakież widok mógł stanąć do współzawodnictwa z pięknością widoku na zamglone wieże Krakowa, na zamek tumanem przesłonięty, widziany z błoń, ponad którymi czuwa pomnik bohatera, poderwanie się ziemi ku niebu, pomnik niemy jak polska dola, bez oblicza i formy, jedyny w świecie a wiecznej pełen poezji! Jakież widok mógł iść w porównanie z obrazem Krakowa i dalekich w stronę skrętów Wisły, widzianym z samego kopca? (Naw 236).

Ten wyidealizowany pejzaż patriotyczny Żeromski swoim zwyczajem przeciwstawił krakowskiej codzienności poddanej krytycznemu oglądowi. Na nią składają się wieczne błoto, brud, zacofanie i marazm. Oto obraz krakowskich ulic: „gdzie trzeba było brodzić w bajorach zalegających ulice odleglejsze od śródmieścia – a w samym ognisku ruchu kroczyć po chodnikach nigdy nie zmywanych i nie czyszczonych, lepkich albo pagórkowatych od zaschłego błota. Niektóre ulice były to istne, bez ujścia, błotne kanały. Ludzie brnęli w nich zbrudzeni i zachlastani” (*Naw* 236). Figurą tego krakowskiego światka są wozy z walcowatymi szczotkami zamiatającymi błoto. „Ta blaga była niby naśladowaniem Europy, stawianiem się, że i my na Kleparzu jesteście w Europie” (*Naw* 236). Błoto i koński nawóz były spychane do rynsztoków i na chodniki. Nikt nie sprzątał bram kamienic, ani podwórek. Kraków wydawał się cały oblepiony brudem. W dodatku, gdy błoto wyschło i przychodziły wietrzne dni, wtedy pył latał w powietrzu. Stąd w pełni uzasadnione wydają się słowa bohatera: „Toteż Kraków jest podobno najniezdrowszym miastem w Europie” (*Naw* 237). Do tego dochodziły, jak zauważył Nienaski, barbarzyńskie posunięcia mieszkańców wyburzających zabytkowe gmachy lub przerabiających je na „pudła nowoczesne”. Brud w mieście Kraka mieszał się z tandetą i ludzką nędzą. Nienaskiego w sposób przykry uderzała „starość, nieruchomość powłoki polskiej, osłaniającej cudzą państwowość. Powłoka ta stała się isticie krakowską patyną” (*Naw* 238). A pod nią skryli się książęta, magnaci, urzędnicy i uczeni oraz cała „masa Żydów i ogrom czarnej, wynędzniałej, schorowanej nędzy” (*Naw* 238). Ta nędza duchowa krakowian, wykraczająca poza administracyjne zaniedbania, budzi w bohaterze smutek, odbierając mu chęć do działania.

W tym kontekście niezwykle ważne staje się kwestia: „Cóż zrobić? Jak złączyć życie nowoczesnego Zachodu - z tym życiem? Wszystkiego brak, nadsztukować nie ma czym” (*Naw* 232). Sposób prezentacji losów Nienaskiego posłużył Żeromskiemu do podjęcia spraw społecznych i narodowych wstydliwie przemilczanych, do demaskacji wszelkich kompleksów niewoli, fantazmatów polskości, społecznej obłudy, narodowej fasadowości, łajdactwa, miernoty moralnej. Przy czym pisarz zawsze za nadrzędne uznawał sprawy narodowe, do końca Ojczyzna pozostanie jego sumieniem. Współczesność, a taką postawę prezentuje społeczność Galicji, cechuje wstręt do świadomości historycznej. Odpowiedzią Nienaskiego na anomie społeczną jest marzenie o lepszym jutrze, które w powieści ostatecznie przybiera formułę utopii industrialnej. W czasie spaceru z kopca Kościuszki dostrzega on rzeczy dotąd dla niego niewidoczne. Widzi gromadki młodzieży ćwiczące na Błoniach, uregulowany nurt Rudawy, nowe gmachy naukowe, kliniki, instytuty wyższe, a w końcu kominy fabryczne. Wtedy w jego wyobraźni rodzi się wizja Krakowa jako wielkiego

ośrodka przemysłowego stanowiącego część zagłębia węglowego i hutniczego. Tak więc „stał w marzeniu Kraków przyszły, brukowany jak Florencja, zachowany jak Norymberga, nowy i wciąż rosnący jak Warszawa, siedlisko nauk i sztuk, osaczony zalewiskiem fabryk a piękny w swej prastarości jak tylko on jeden...” (*Naw* 245).

Budowana na iluzji historia społeczna w wydaniu Nienaskiego zamienia się w utopijną, a następnie w antyutopijną opowieść o próbach przemiany świata bez rozpoznania rządzących nim praw. Ostatecznie bohater ponosi klęskę, co przekonująco pokazał Żeromski we wstrząsającym zakończeniu *Zamieci*. Nienaski, pobity przez ludzi Żłowskiego, lewicowego fanatyka, wrzucony na pół żywy do Wisły, odbywa swą drogę „krzyżową” pograżonymi w mroku ulicami Krakowa. Przestrzeń miejska zamienia się w przestrzeń śmierci. Droga Nienaskiego nabiera walorów martyrologicznych, ale jego męczeństwo nie nosi znamion odkupienia (Olszewska, 2005:83-125). Współczesność wymaga od człowieka, aby swą energię wewnętrzną przeznaczył nie na kształtowanie swego sumienia, tylko na pragmatyzm życiowy. Społeczeństwo, a to – według Żeromskiego – dotyczy społeczeństwa galicyjskiego - łączy „zmowa zdrady sumienia”(Bauman, 1994).

Krytyczną ocenę krakowian Żeromski pogłębił jeszcze w *Charitas*, szczególnie we fragmentach powieści rozgrywających się w czasie wojny (Olszewska, 2010: 20-35). Swoje dylematy zawarł w doświadczeniach Władzia Jasiołda, dziewiętnastoletniego skauta, ucznia siedleckiego liceum, który jak błędny rycerz śni o wybawieniu całego świata od zła. Kiedy ów szlachetny młodzian, który z Ojczyzny uczynił religię serca, marzy o Polsce zjednoczonej ze wszystkich ziem z dostępem do morza, o włączeniu Poznańskiego i Śląska, według działaczy krakowskiego NKN-u patriotyzm powinien być dwudzielnicowy. W austrofilskim NKN-ie znaleźli się ludzie o niskim poziomie moralnym, pozbawieni wrażliwości sumienia: kanalie, dorobkiewiczze, karierowicze i awanturnicy - „szczwacze i dojeżdżacze ideowi” (*Charitas* 303). Zajmowano się tam tylko plotkami i intrygami. Obowiązywał tu „wykaz zalet i wad niejako narządów dobrego kierunku [...] jak gdyby od przepony brzusznej, zdążając ku dołowi” (*Charitas* 137). Dlatego czyn legionowy został przez Żeromskiego uznany za „dowcipny figiel starej, doświadczonej w łotrostwie austriackiej tyranii, wyzyskującej przez swych płatnych suto fagasów czysty entuzjazm czterech tysięcy polskich młodzieńców” (*Charitas* 142).

Kraków podzielił los wielu wojennych miast. W *Charitas* odnajdziemy rozbudowane opisy wojennego chaosu - przemarsze wojsk, przejazdy samochodów wojskowych, które przypominają „rojowiska ohydnych owadów” (*Charitas* 122), obrazy pozamykanych sklepów i kramów, gmachów uniwersyteckich i szkół, zamienionych na szpitale, transportów rannych i

kontrastujących z nimi defilad wojsk austriackich. Przestrzeń Krakowa uległa militaryzacji, a jego mieszkańcy musieli poddać się bezwzględnemu działaniu wojennych praw. Dokładną analizę tego zjawiska odnajdziemy w opowiadaniu *Ewakuacja Krakowa* z tomu *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, w którym Żeromski wprowadza rozbudowaną metaforykę spacialną – opisuje dworzec krakowski po to, aby wyrazić prawdę o świecie i człowieku (Olszewska, 2004:292-293). Obok strachu przed inwazją rosyjską w mieszkańcach rodzi się rozpacz z powodu potencjalnego zniszczenia zabytków świadczących o wielkości dawnej Polski, przy której ginęła „uraza do wad starego grodziska, do jego wiekiustych błot, do dziur w jego bruku i zaduchów w zaułkach” (*Ewakuacja* 231). Wtedy to odradza się w nich poczucie więzi emocjonalnej z ziemią rodzinną. Pejzaż patriotyczny Krakowa, dający się odczytać jako *pars pro toto* Ojczyzny, staje się źródłem siły moralnej. Nad codzienną rzeczywistością wojennego miasta została nadbudowana rzeczywistość idealna zawarta w krajobrazie (Lubaszewska, 1984: 256). Zmilitaryzowana przestrzeń podlega ponownej sakralizacji. Przed oczyma osób, wyjeżdżających z Krakowa ostatnim pociągiem, przesuwa się bliski sercu pejzaż miejski. Najpierw wyłania się dach Wawelu – ów „symbol tej cichej i bezsławnej pracy narodu dla przyszłego potomka”, „biały orzeł wieży i królewski dzwon, Zygmunt” (*Ewakuacja*, 234), podziemne, grobowe pieczary, gdzie spoczywają prochy Mickiewicza. Potem odjeżdżający widzą wieżę kościoła Mariackiego, ratusz, kościół św. Katarzyny i Bożego Ciała, gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego, pałace, aż w końcu Kopiec Kościuszki: „ten najpiękniejszy pomnik na ziemi”, „wzniosły hymn narodu ku czci swego wodza” (*Ewakuacja* 235). „Czytanie miasta” zamienia się w lekcję historii Polski w wysoko cenionej przez Żeromskiego wersji „ludowej”. Dawna stolica Polski w obliczu zagłady humanizmu, jakim okazała się pierwsza wojna totalna, ujawnia swą rzeczywistą siłę jako strażnik tożsamości narodowej.

Po raz ostatni w twórczości Żeromskiego Kraków pojawił się w nacechowanej elegijnie prozie poetyckiej – w *Wiśle* (1919). Wisła postrzegana przez pisarza jako źródło polskości jest przestrzenią życia natury i narodu (Saganiak, 2004:312). Kraków wraz z Wawelem, obok innych miast nad nią położonych, wpisuje się w przestrzeń polskiego *sacrum* (Saganiak, 2004:316). Ale w wolnej Polsce po uregulowaniu biegu rzeki miastem najważniejszym dla Żeromskiego jest Warszawa leżąca na przecięciu głównych linii kolejowych. To tu ma powstać mauzoleum pamiątek historycznych, upamiętniające martyrologię narodu polskiego, gdzie znajdzie się Szczerbiec Chrobrego, serce Kościuszki, buława Czarnieckiego, sztandary spod Wiednia, i innych pól bitewnych, rękawica Żółkiewskiego, szable wodzów i postronki, na których zawisł Traugutt wraz ze swymi towarzyszami. Ale to stary Kraków dla pisarza

pozostanie kwintesencją polskości. „Czytanie Krakowa” to odkrywanie *entelechei* narodu. Jednocześnie Żeromski uparcie wierzy, że kiedyś z zaściankowego miasta ten gród królów polskich przekształci się w miasto nowoczesne.

Literatura podmiotowa

Cytaty pochodzą z *Dzieł* Stefana Żeromskiego pod redakcją Stanisława Pigonia, Warszawa 1956-1970, Czytelnik

Skróty:

Charitas - *Charitas*

Dzieje - *Dzieje grzechu*

Ewakuacja – *Ewakuacja Krakowa*

Naw – *Nawracanie Judasza*

Pocałunek - *Pocałunek*

Żeromski Stefan, (1956) *Dzienniki*, t. III 1888-1891, Warszawa.

Żeromski Stefan, (2001) *Listy 1884-1892*, oprac. Z. Żeromski. Adamczyk, Warszawa

Żeromski Stefan, (2006) *Listy 1905-1912*, oprac. Z. Żeromski. Adamczyk, Warszawa

Żeromski Stefan, *Na broń*, [w:] idem, *Dzieła. Pisma różne*, pod red. S. Pigonia, t.1, *Wspomnienia*, Warszawa 1963.

Żeromski Stefan, *Wspomnienia o Adamie Żeromski*, 1919, *Wspomnienia*, s. 105.

Literatura przedmiotowa

Buman Zygmunt, (1994), *Moralność bez etyki. Społeczeństwo jako zмова milczenia*, [w:] *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa.

Czachorowska Magdalena, (2005), *Pejzażowe odłony: rzecz o słownictwie topograficznym u Żeromskiego*, [w:] *Światy Stefana Żeromskiego*, red. M. Olszewska i. G. Bąbiak, Warszawa.

Głowiński Michał, (1978), *Przestrzenne tematy i inne wariacje*, [w:] *Przestrzeń i literatura*, pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław.

Handke Kwiryna, (2003), *Barwa w pejzażach Stefana Żeromskiego*, [w:] *Klucze do Żeromskiego*, red. K. Stępnik, Lublin.

Handke Kwiryna, (2002), *Stosunek Stefana Żeromskiego do pejzaży: natury i miasta*, [w:] *Dworki – pejzaże – konie*, pod red. K. Stępnika, Lublin.

Hutnikiewicz Artur (1987), *Żeromski*, Warszawa.

Lehan Richard (1993), *The City in Literature. Intellectual and Cultural History*, London.

Markiewicz Henryk, (2008), *Żeromski w Krakowie i wśród krakowian*, [w:] *Jeszcze dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków.

Meyer Herman, (1970), *Kształtowanie przestrzeni i symbolika przestrzenna w sztuce narracyjnej*, przeł. Z. Żabicki, „Pamiętnik Literacki”, z. 3.

Olszewska Maria Jolanta, (2010), *Charitas – dialog z wizją Niepodległej. Aksjologiczne ambiwalencje wielkiej wojny*, [w:] „Zeszyty Stowarzyszenia im. Stefana Żeromskiego”, nr 1 *Stefan Żeromski wobec niepodległości*, Warszawa.

Olszewska Maria Jolanta (2004), *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914-1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa.

Olszewska Maria Jolanta (2005), *Czy przyjdzie kiedy wiosna? Walka z szatanem Stefana Żeromskiego jako „nieustająca lektura” Lalki Bolesława Prusa*, [w:] *W poszukiwaniu sensu. Szkice o literaturze polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa.

Pisanie miasta – czytanie miasta, (1997), red. A. Zeidler –Janiszewska, Poznań.

Podraza-Kwatkowska Maria, (2011), *Stefana Żeromskiego ocena Krakowa*, [w:] *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866-1914). Studia i szkice*, red. K.Fiołek i M. Stala, Kraków.

Rybicka Ewa, (2003) *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.

Saganiak Magdalena, (2004), „Wista” *Stefana Żeromskiego – misterium przyrody i historii*, [w:] *Czytanie modernizmu*, red. M. Olszewska i G. Bąbiak, Warszawa.

Sobolewska Katarzyna, (2007), *Miasto i wieś. Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, t. 12, Kraków.

Szostak-Król Katarzyna (2010) *Podróże, podróżowanie. Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, t. 15, Kraków.

Sheppard R., (2004), *Problematyka modernizmu europejskiego*, przeł. P. Wawrzyszko, [w:] *Czytanie modernizmu, Przekłady i komentarze*, red. R. Nycz, Kraków.

Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości, (1976) oprac. S. Eile i S. Kasztelowicz, Kraków.

Stoff Andrzej, *Poetyka i semantyka literackich zobrazowań przestrzeni miasta*, [w:] *Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, pod red. J. Daty, Gdańsk 1993.

Wallis Aleksander, (1976), *Wstęp [do:] E. T. Hall, Ukryty wymiar*, przeł. T. Hołówka, wstęp A. Wallis, Warszawa.

Zapałowa Krystyna, (2003) *Rodzina Stefana Żeromskiego w Świętokrzyskiem*, Kielce.

Żyłko Bogusław, (2000) *Wstęp tłumacza. Miasto jako przedmiot badań semiotyki kultury*, [w:] W. Toporow, *Miasto i mit*, wybrał, przełożył i wstępem opatrzył B. Żyłko, Gdańsk.